

Edward Tadeusz
Borodajko-Zbikowski

Życiorys

Urodziłem się 5.01.1924r. we wsi Kobierniki, pow. Sandomierz, jako syn Antoniego i Wandy Borodajko /Matka z d. Piątowska/.

Ojciec był oficerem armii austriackiej. Początkowo mieszkaliśmy z Rodzicami we wsi Kobierniki, ale pod koniec lat 20-tych przenieśli się na stałe do Sandomierza, gdzie kupili dom. Miałem czworo rodzeństwa, starszego o dwa lata Brata i trzy młodsze Siostry. Rodzice prowadzili sklep w Sandomierzu i uprawiali ziemię, a my chodziliśmy do szkół i pomagaliśmy Rodzicom.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939r. Rodzice musieli zlikwidować sklep i otworzyli okiernię. Myśmy się uczyli na tajnych kompletach.

17 marca 1942r. Gestapo przeprowadziło szeroko zakrojone aresztowania wśród ogólnie znanych obywateli miasta Sandomierza. Aresztowali także mojego Ojca, Brata Aleksandra i mnie. W więzieniu sandomierskim przy spisaniu personaliów podoficer wermachtu zapytał mnie po niemiecku - jak jestem stary, a ja mechanicznie odpowiedziałem: sechcein - szesnaście, wtedy on ryknął: raus! i kazał iść do domu, bo nie miałem 18-tu lat, tak podawali moi rówieśnicy, którzy zostali tego dnia aresztowani. Tak uratowałem życie poraz pierwszy. Natychmiast opuściłem dom rodzinny, do którego już nigdy nie powróciłem na stałe.

Mój Ojciec i Brat zostali wywiezieni do Oświęcimia, gdzie po trzech miesiącach zostali zamordowani, jako więźniowie polityczni.

Wiosną 1943 roku wstąpiłem do Narodowych Sił Zbrojnych. Zostałem zaprzysiężony przez Pana Stefana Osemlaka i ppor. "Ali" w domu tego pierwszego w Sandomierzu, przy ul. Mickiewicza.

Skierowano mnie na kilkutygodniowe przeszkolenie /w Oddziale ppor. "Żwirka" pod Klimontowem/nie daleko Opatowa. Tego samego lata zorganizowałem Sekcję ze znanych mi chłopaków z Sandomierza /pamiętam Jackowskiego, Krajkowskiego i Florzkowskiego/.

W listopadzie 1943 zostałem znów skierowany na przeszkolenie wojskowe na kilka tygodni do tego samego Oddziału NSZ, a wiosną 1944 roku zostałem wcielony na stałe. Dowódcą był ppor. "Żwirka", ale Oddziałem kierował pchr. "Tomek" lub "Tomasz" z Warszawy.

W Oddziale Partyzanckim służyłem do połowy trzeciej dekady lipca 1944r.

W tym czasie Armia Radziecka podeszła do Wisły i zdobyła przyczółek sandomierski. 30 km. dalej byli Niemcy. W tych okolicznościach nasz Oddział znalazł się w trudnej sytuacji. Pchr. "Tomasz" powiadomił żołnierzy, że nie ma kontaktu z Dowództwem i nie widzi możliwości dalszego działania. Dowiedział, że zmuszony jest Oddział rozwiązać i, że sam udaje się do Warszawy. W zaistniałej sytuacji niektórzy partyzanci postanowili wrócić do domów, a inni przejść do działających w terenie oddziałów AK.

Ja w połowie sierpnia wróciłem do Sandomierza, gdzie były już Armia Czerwona i działała administracja z ramienia PKWN.

Już po kilku dniach dowiedziałem się od członka wywiadu AK na Obwód Sandomierski, Tadeusza Saramaka /mieszkał w tym samym domu/, że wszyscy z ruchu oporu z AK i NSZ mają być wkrótce aresztowani i ja jestem na liście. Tadeusz Saramak radzi natychmiast uciekać. Dostarcza mi nową Kenkartę na nazwisko Tadeusz Zbikowski ur. w 1920r. w Warszawie, daje kontakt w Lublinie i mówi "uciekaj zaraz".

Jakoś nie bardzo wziąłem sobie przestrożę do siebie, a poza tym zaszyły okoliczności, które mnie wstrzymały, a za 3 dni UB z Sandomierza obstawilo nasz dom, tak, jak Gestapo w 1942 roku i rozpoczęło aresztowania, o godzinie 5-tej rano. Ja już po raz drugi w życiu zmyliłem oprawców, tym razem z UB i uniknąłem aresztowania. Natomiast Tadeusza Saramaka aresztowali oraz wielu innych. Po kilku dniach ukrywania się w Sandomierzu, m. innymi u Państwa Gospodarczyków, uciekłem do Lublina.

Nad aresztowanymi odbyto "sąd" i zostali wywiezieni do ZSRR.

Niektórzy wrócili z obozów w 1948r. ale nikt nie wrócił do Sandomierza. Ja po dotarciu do Lublina udałem się na znany mi Punkt kontaktowy AK,

OPIS PRZEJAZDU
WARSZAWA

jednakże, wobec nie otrzymania konkretnych propozycji, zostawiłem broń krótką i po przeanalizowaniu sytuacji w jakiej się znalazłem, wstąpiłem do L. Wojska Polskiego. RUK skierowało mnie 6-tego Pałku Zapasowego z m.p. na Majdanku, w dawnym obozie śmierci. Jeszcze dymiły stosy ubrań, włosów ludzkich itp.

W listopadzie poprosiłem o przeniesienie do tworzącego się I Baonu Morskiego, na 2-gim polu obozu.

Z I Baonem Morskim przebyłem drogę frontową po przez Łuków, Siedlce, Warszawę/19 stycznia 1945r./, Łódź, Włocławek do Gdańska, gdzie I Baon Morski brał udział w oblężeniu i zdobywaniu miasta.

Już w Marynarce Wojennej służyłem do dnia 26 czerwca 1945r., kiedy to zostałem ostrzyżony przez Kolegów, że UB jest w Dowództwie i przyjechało, aby aresztować mnie i dwóch innych marynarzy Chudzik i Czernego.

Natychmiast opuściłem Marynarkę Wojenną i wraz z Feliksem Chudzikiem i Andrzejem Czernym udaliśmy się do Warszawy, a następnie do Krakowa.

Tu nasze drogi rozeszły się. Koledzy postanowili opuścić Polskę, ja zamiast munduru przywdziałem ubranie cywilne. Wyjąłem Kenkartę otrzymaną w Sandomierzu od Tadeusza Saramaka i jako warszawiak Tadeusz Zbikowski, rozpocząłem nowe życie, w nowym mieście. Nieznane miasto, niżnani ludzie. Wszędzie Milicja i wężący UB-woy. Zacząłem pracować i uczyć się.

W roku 1946 dwukrotnie byłem o krok od aresztowania, ale zbiegłem. Pracowałem dorywczo, zmieniałem mieszkania i tak dotrwałem do amnestii ogłoszonej 22-go lutego 1947r. i 10 kwietnia postanowiłem pójść do PZP w Krakowie, aby się ujawnić, bowiem jako NSZ-wiec i dezertier nie miałem dużej szansy na przeżycie. Po ujawnieniu otrzymałem Zaświadczenie UB w Krakowie Nr 46984 o skorzystaniu z amnestii.

Z obawy przed ewentualnym aresztowaniem, za namową przyjaciół postanowiłem opuścić Kraków. Miałem już maturę i 2 lata studiów wyższych, powróciłem także częściowo do nazwiska rodzowego i prawdziwej daty urodzenia. W czerwcu 1947r. przeniósłem się do Wrocławia, gdzie dokończyłem studia wyższe w Wyższej Szkole Handlowej i w roku 1948 uzyskałem tytuł magistra nauk ekonomicznych. W tym czasie rozpocząłem pracę zawodową w Państwowej Centrali Handlowej. Pod koniec grudnia przeniósłem się do Warszawy.

W roku 1949 ożeniłem się i z tego małżeństwa urodził mi się syn 18. maja 1951 roku. Niestety, spokój mój po kilku latach został przerwany, bowiem we wrześniu 1953 r. zmarła moja żona i od tej chwili sam wychowywałem mojego syna. Było mi bardzo ciężko, ale to nie usprawiedliwia w niczy faktu, że uległem namowom kolegów z pracy i przyjąłem od nich legitymację kandydacką PZPR. Jak to załatwili nigdy się nie dowiedziałem, ale obyło się bez składania podania, bez mówienia życiorysu na zebraniu, co było w tym czasie podstawowym i wiązało się ze stawianiem pytań przez obecnych. Wkrótce po tym zdarzeniu zmieniłem pracę, sądząc, że sprawa się rozwiązała. Nikomu o tym nie mówiłem, ale w drugiej połowie 1962r. sprawa wyszła i wręczono mi legitymację kandydacką. Podobnie, jak wielu innych nie udzielałem się nie przyznawałem się do przynależności partyjnej. Nigdy też nie skorzystałem z jakichkolwiek przywilejów.

W roku 1972 po wielu staraniach i łapówkach otrzymałem po raz pierwszy w PRL paszport i na zaproszenie wyjechałem 30 września do USA, kończąc tym samym tę wstydlivą dla mnie przynależność do partii. Ponieważ odmawiano synowi przyjazdu do mnie, wróciłem do Kraju w czerwcu 1977 roku i od razu po kilku przesłuchaniach przez Milicję, otrzymałem zakaz opuszczenia Kraju przez 5 lat. Pakt sam zakaz otrzymała poślubiona przeze mnie w roku 1974 w Chicago moja żona Mirosława.

Pomimo posiadania dużej praktyki w prowadzeniu przedsiębiorstwa, znajomości języków angielskiego i niemieckiego, przez pół roku nie mogłem podjąć żadnej pracy, traktowano mnie jak szpiega. Wreszcie dzięki różnym poparciom zatrudniłem się w małym Zakładzie resortu kultury.

W roku 1984 korzystając z uprawnień kombatanckich przeszedłem na wcześniejszą emeryturę.

Żona moja jest lekarzem stomatologiem, przeszła także na wcześniejszą emeryturę z tytułu uprawnień kombatanckich AK.

Sprawa Jana Bondajewskiego
Władysław y Sina dle...
nie może być wcale radu...
 Tomasz Bondajewski - Kraków
 1992